GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złtp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 280

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 14 Października 1828 roku we Wtorek.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

LONDYN |d. 30 września. — Dowóz pszenicy na targ wczorajszy był mały, a za najpiękniejszą angielską i zagraniczną pszenicę, płacono 10 s. (do 9 złtp. ną korcu warsz.) drożéj; a za pszenicę gdańską, drobną, wysokopstrokatą i za czerwoną z pod klucza rządowego płacono jeszcze więcéj. Żyto poszło w gorę o 2 s. Jęczmienia pięknego mało jest na targu, słodownicy przeto, chętnie 2 s drożéj zań płacą. Jęczmień pośledni niema wcale pokupu, i niemożna się spodziewać aby popłacał. Owsa dowieziono z Irlandji bardzo wiele a lubo odbyt niebył znaczny, poszedł jednak w górę o 1 s. Groch kuchenny i fasola podrożały także o 2 s; mąka o 10 s. Siemienia lnianego zaczynają szukać i trzyma się w cenie.

Zboża zagranicznego notują eeny następujące: Pszenica gdańska pstrokata, 70 do 79 s. (60 do 67 złtp. |za korzec), wysokopstrokata 78 do 94 s. ($66\frac{5}{8}$ do $80\frac{1}{2}$ złp.) Hamburgska czerwona 68 do 71 s, biała 74 do 84 s.— Jęczmień drobny rosyjsski 32 do 35 s, gdański i memelski 28 do 31 s. — Owies do gorzelni 26 do 30 s, na obrok 20 do 26 s, — Groch biały 40 do 44 s. — Mąka gdańska i hamburgska pod kluczem rządowym 28 do 30 s.

Dnia 3 października.— Dziś było dużo ochotników na piękną pszenicę angielską która znowu o 2 do 3 s podrożała. Zboże pod kluczem rządowym miało także wielu kupców, zdaje się bowiem że wysokie ceny sprawią niedługo, iż zboże to bez opłaty cła będzie mogło być wpuszczone. Fasola podrożała o 3 s, Owies o 1 do 2 s.

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE. — Warszawa.

— *Kommissja najwyższa examinacyjna.* W wykonaniu 58go artykułu postanowienia namiestnika krolewskiego z datty 12 listopada 1816 roku, podaje do publicznéj wiadomości: iż na dniu 10 b. m. i r. — JJP. Adam Alfons Wołowski, assesor trybunału cywilnego Województwa sandomirskiego, Franciszek Trzciński, assesor sądu policji poprawczéj obwodu warszawskiego. Józefat Zapolski, podpisarz sądu pokoju w Warszawie, złożyli najwyższy sądowy examen, w skutku którego świadectwo zdolności do sprawowania wydziału tego urzędów IIIciéj klassy z przyzwoitym dla kraju użytkiem otrzymali. — W Warszawie d. 11 października 1828 r. W zastępstwie ministra prezydującego, radca stanu: *Potocki.* — *J. Dysterlow S.*

Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy. Stóswonie do reskryptu kommisji rządowéj spraw wewnętrznych i policji z dnia 26 sierpnia r. b. Nr. 4904 z dyrekcji policji i poczt, podaje do wiadomości publicznéj, iż zapobiegając szkodliwym skutkom mogącym wyniknąć dla zdrowia i życia mieszkańców z powodu wydarzających się omyłek przez oznaczanie znakami ilości artykułów lekarskich na receptach; wydał pod dniem dzisiejszym do aptek w stoliey rozporządzenie, aby odtąd za témi tylko receptami lekarstwa expedjowano, które zawierać będą datę, tudzież całkiem wypisane nazwisko i tytuł np. Doktór medycyny lub chirurgji, Magister medycyny, Chirurg Igo rzędu etc i na których ilość każdego artykułu w szczególności literami wypisaną będzie.—Wice-prezydent: *Lubowidzki.*—Za sekretarza jeneralnego: *Wiernicki.*

— Dnia 11 października o 6téj wieczór pożegnała się z tym światem Cecylja Jabłońska córka Adama i Izabelli z Merlinich Jabłońskich, młoda, nadobna, wzór słodyczy, skromności, pełna cnot i talentów, zgasła w kwiecie lat swoich, zostawując w najgłębszym smutku wszystkich którzy ją znali; ale z czémże porównać żal i rozpaez czcigodnych jéj rodziców. Jedynym celem starań ich i zabiegów, jedynym życia ich przedmiotem była ulubiona ta córka. Okropny piorun uderzył nagle w jednę z trzech istot wzajemnie i tylko dla siebie żyjących, rozerwał się łańcuch który to miłe grono spajał i łączył i uleciał duch który je ożywiał... Swiadek cnot wróconego do niebios anioła, świadek téż uczuć osierociałych rodziców, niech mi na tych kilku wierszach dla uczczenia drogiéj pamiątki zkreślonych, wolno będzie zwrócić uwagę stroskanych i opuszczonych, na to, co w okropnym ich stanie jedynie niedolę ich osłodzić może. Pomnijcie, że porwana z łona waszego nie przenikłym wielkiego Boga wyrokiem, ulubiona córka, żyje! żyje ona szczęśliwa, wolna od trosk, boleści, wolna od ziemskich niepokojów; żyje i wzywa was, tak jak niegdyś krewnych swych, wzywał najszanowniejszéj pamięci Józef Lipiński.... »Utulcie łzy, jestem przy was, czuwam nad wami, modlę się za was, uczyńcie z żalu waszego ofiarę.« Lata upłyną jak chwila, a r…ąpią się nieba, a Bóg was znowu na zawsze połączy. P...

— Jeden z dzienników Nowo-Jorkskich przytacza następujący przykład osobliwszego szaleństwa: »Młodzieniec pewien, z nadzwyczajném upodobaniem do skakania, i znany z ciągłego ćwiczenia się w téj sztuce, ogłosił że, publicznie skoczy z wysokości kaskady Passaic na dół, stóp 90. Długo mu zwierzchność zawsze w téa;

przeszkadzała. Nareszcie, pewnego dnia, w chwili licznego zgromadzenia się ludu nad tą przepaścią, skoczył z niéj; i wkrótce dał się widzieć na powierzchni potoku żywy i zdrowy. Z tego powodu możem przytoczyć ciekawy szczegół o ludu ukraińskim. W gubernji kijowskiéj, powiecie humańskim, nad rzeką Tykiczem, jedną z najgwałtowniejszych wód Ukrainy, leży wieś Antonówka, dziedziczna imienia Potockich, piękna, rozległa, romantycznie pośród skał rozrzucona, z czarującym ogrodem zwanym Felicją, założonym na wzór Zofjówki, przez sławną i śpiewaną od Trębeckiego Zofją Potocką, Greczynkę. Tu w kilku miejscach, koryto Tykiczu płynie między ścianami skał, jak mur gładkiemi, wysokości od 50 do 60 łokci przynajmniéj. Młodzież wiejska i dzieci nawet, rzucają się z nich do wody i nie słyszałem nigdy o żadnym przypadku. Jednak niepodobna spokojnem okiem przypatrywać się temu widowisku, a byłem świadkiem jak nie jeden za kilka groszy kazał je sobie kilkakrotnie powtarzać... Przecież kto Antonówkę odwiedzać będzie śród lata i w dzień pogodny, musi zostać pomimowolnym nawet widzem tych igrzysk, są one najpospolitszą rozrywką małych wiejskich próżniaków.

ROSSJA. — Donoszą z Humry nad granicą turecką pod dniem 26 lipca: W dniach 20 i 21 lipca, kilka oddziałów wojska tureckiego wpadło na naszą ziemię na pograniczu. Dnia 20 Kefar Chan na czele 3000 jazdy napadł na wieś Mostyry, dwiema godzinami przed świtem, ale dwie kompanje pułku sewastopolskiego piechoty z pułkiem kozaków dońskich pułkownika Bassowa, które w téj wsi nocowały, udając się z Sardar Abadu do Humry, odparły nieprzyjaciela ze stratą. Dnia dwudziestego pierwszego oddział nieprzyjacielski z 500 ludzi złożony, uczyniwszy wycieczkę z twierdzy Atshveri, postąpił na przód w zdłuż rzeki Kury; czaty z pułku chersońskiego grenadjerów, które się znajdowały po 2giej stronie rzeki dla zasłonienia robót około drogi, spostrzegły Turków i niezwłocznie dały do nich ognia, poczém Turcy obrócili się ku stanowisku Stoghia-Stsyki, gdy tymczasem inny oddział nieprzyjacielski naprzeciw tego stanowiska z gór zstąpiwszy, wraz z dwoma innemi oddziałami, przybliżył się do tego samego punktu z dwóch stron rzeki. Turcy rzucili się na zasieki i jakkolwiek kilka razy zdołali się przybliżyć do murów, wszakże za każdą razą ze stratą musieli odstąpić. Bitwa ta trwała przez całą godzinę i pomyślny jéj wypadek w całości przypisać należy zimnéj krwi i wybornym rozporządzeniom kapitana drugiéj klassy xięcia Visirewa, który dowodził w tém stanowisku mając przy sobie tylko 40 ludzi z milicji gruzyjskiéj i który z tą garsztką żołnierzy odparł tak walecznie nierównie liczniejszego nieprzyjaciela. Major Petrow, który mu w pomoc z Sadgir pospieszył, zastał Turków już w rozsypce, ale nie ścigał ich, dowiedziawszy się, że się pokazali w okolicy Sadgir; postanowił zatem zjednoczyć swoje siły niedaleko mostu, aby odeprzeć attak, którego się spodziewał.

(G. Tifl.)

AUSTRJA. — W wojsku austrjackiém zaszły znowu znaczne zmiany. Dwóch podpułkowników postąpiło na pułkowników, siedmiu majorów na podpułkowników, piętnastu kapitanów i rotmistrzów na majorów, a dwudziestu pięciu officerów sztabowych otrzymało pensje wysłużone. — Dnia 22 września zawinął do Triestu okręt portugalski z Brazylji, naładowany cukrem i kawą. Jest to pierwszy pomyślny skutek traktatu zawartego między Austrją i Brazylją.

(G. Wi.)

ANGLJA. — Nowa zmiana czeka machiny parowe. W Liverpolu miał je pewien mechanik tak udoskonalić, iż będzie można oszczędzać trzy czwarte części dotychczasowego materjału palnego. — Kościelnik podupadłego kościoła katedralnego w Eigin, odkrył w nim trumnę króla Dunkana, którego zamordował był Machbet. Lekarze sprawdzą dwie rany w piersiach; gdyż podług historji użył morderca dwóch sztyletów, aby rzucić podejrzenie na dwóch synów Dunkana. — Nowy uniwersytet londyński otwarty został dnia 1 października, ale liczy dopiero 70 uczniów. — Rozjątrzenie w Irlandji doszło nakoniec, ile się zdaje, najwyższego stopnia i wszelkie środki zaradcze będą może za późne. Naczelnicy towarzystwa katolickiego widzą teraz, że otworzyli przepaść i usiłują uspokoić rozhukaną ludność irlandzką, ale nie mogą już utrzymać na wodzy obudzonego ducha. Niedawno postanowiło to towarzstwo wezwać duchowieństwo o pomoc do przywrócenia spokojności. Sam Okonel odradza ludowi schadzek z bronią w ręku. Jeden z pierwszych członków towarzystwa doniósł, że na drodze do Ballibaj otoczyło jego powóz 250,000 ludzi; na trzy mile angielskie wszystko okryte było tłumami ludu. Z drugiéj strony, protestanc i uzbrajają się wszędzie, nalegając na posiedzeniach liczbnych klubów o środki stanowcze, któreby temu przesileniu, tym, lub owym sposobem koniec położyły. Każdy wiatr od strony Irlandji, mówią Whigowie, zastrasza nas i każda wiadomość z tamtąd napełnia nas największą niespokojnością. Z drugiéj strony mówią Torysowie: »Chmury zebrały się i na drodze krwią oznaczonéj nie można się cofać; tylko męztwo Brytańczyków może zwyciężyć.« Zdaje się, że rząd tego samamego jest zdania. W południowéj Irlandji zgromadzają się wojska, a z Anglji posyłają tam pułki. Takie doniesienia z Irlandji zatrwożyły kupców na giełdzie i dały powód do częstych narad gabinetowych, po których lord kanclerz Irlandji do Dublina wyjechał. Depesze rządowe przyszły do Dublina dnia 30 września wicekról odebrawszy je, wydał natychmiast rozporządzenia stosowne, nakazał rozmaite poruszenia wojska; i wydał odezwę do wszystkich władz hrabstwa Tipperary, w któréj zabrania nadal wszelkich zgromadzeń z bronią w ręku. Towarzystwo katolickie w odezwie do swoich współwyznawców, wyraziło się między innemi: »Ukochani ziomkowie! Dopięliście wielkiego celu, jaki sobie przedewszystkiem pan Okonel zamierzał; przywróciliście między sobą pokój, nie mieszajcież go innym. Odłóżcie wasze zgromadzenia, a przedewszystkiem ukochani ziomkowie słuchajcie pobożnych i wzorowych mężów, którzy poświęcili całe życie doczesnéj i wiecznéj szczęśliwości waszéj, tych pasterzy waszego świętego, ale nieśmiertelnego kościoła.« Słychać, że rząd kazał aresztować PP. Okonel i Shiel. — Na giełdzie rozeszła się pogłoska, że Porta wydała wojnę Francji. — Zdrowie króla J. znacznie się pogorszyło; posłano do xięcia Suffolk, aby czémprędzéj powracał do stolicy. — Przeszło

10,000 ludzi znajdowały się na brzegu, kiedy młoda królowa portugalska w Falmouth na ląd wysiadła. Nie24 ale sto dziesięcioletnich i biało ubranych panienek rzucało przed nią kwiaty, gdy po stopniach suknem wyłożonych na ziemię angielską wstępowała. Kareta królewska odwiozła ją do mieszkania prywatnego jak najokazaléj urządzonego, gdzie burmistrz i radcymiasta Falmouth, epodali jéj adres na który odpowiedziała w języku portugalskim. Margrabia Barbacena przetłomaczył mowę królowy na język angielski. Po ceremonjalném ucałowaniu rąk i po obiedzie wyjechała Donna Marja z licznym orszakiem dnia 28 września do Truro, zkąd przez Exeter jedzie do Bath. Zajmie ona mieszkanie nie daleko Londynu i odbierać będzie wychowanie stosowne, dopóki na tron nie wstąpi. Ma bydź bardzo przyjemna i zdaje się być starszą niż jest w rzeczy saméj. Tyle, jak na jej wiek rzadkiego ukształcenia, winna swojéj matce, zmarłéj cesarzowéj Leopoldynie. Pisała list własnoręczny do dziadka swego cesarza austrjackiego. Zdaje się, że rząd angielski ma zamiar uznać Donnę Marję za prawą królowę portugalską, zerwać wszelkie stosunki z Don Miguelem, jako z królem i oczekiwać wypadku układów z Don Pedrem, które lordowi Strangford zlecone zostały.

—Wszyscy spekulanci londyńscy nie wiedzą jak w teraźniejszych okolicznościach robić interessa w pieniądzach papierowych i czekają z niecierpliwością na powrót Rodszylda, którego nazywają barometrem w rzeczach pieniężnych. (G. H.)

FRANCJA. — *Wiadomość od wojska francuzkiego w Morei.* W obozie pod Petalidi dnia 7 września. Wojsko jest zawsze w dobrym stanie i w najlepszym duchu. Żołnierze pragną iść do boju, ale z tego co się dzieje, wnosząc, nie będą się bili. Zdaje się, iż przybyliśmy tylko dla zaświadczenia wypadków, a najwięcéj dla popierania negocjacji. Admirał angielski, podobnie jak wszyscy ambasadorowie zajęci są układami wspólnie i każdy z osobna. Ibrahim wyruszył z Patras, ale dokąd, tego nie wiemy; i o tém nie jesteśmy pewni, czy wódz ten niema jakich względem nas zamiarów. Mówią, że zabrakło statków do przewiezienia jego wojska; co do nas nie widzieliśmy dotychczas podobnych operacji. Wysłano officerów w rozmaite strony dla rozpoznania kraju i wypełnienia układów. Nie brakuje nam niczego i nie mamy prawie żadnego chorego. Otaczają nas twierdze, ale niewiemy jeszcze od któréj zaczniemy. — Wiadomości najnowsze z Londynu, mówi jedna z gazet paryzkich, są tak ważne, iż wzywamy czytelników, aby na nie szczególniejszą zwrócili uwagę. Choroba króla, postrach jaki rzuca położenie Irlandji i środki, jakie rząd przeciw temu krajowi zamierza, nakoniec nader ważne narady z powodu blokady Dardanelów, zajmują w téj chwili wszystkich polityków Wielkiéj Brytanji. — Rozchodzi się pogłoska o zmianie ministrów, albowiem teraźniejsi, jak niektórzy rozumieją, wtrącają Francję coraz bardziéj w przepaść rewolucyjną. — Liczba katedr w szkole prawa ma być pomnożona. (G. F.)

PORTUGALJA. — Poddanie się wyspy Madeiry nieprzestaje jeszcze być przedmiotem rozmów i korespondencji. Naoczny świadek tego zdarzenia pisze o niém międzyinnemi: Obrona téj wyspy, którą sama natura chciała mieć niezwyciężną, skończyła się dosyć nędznie z wielkiém zadziwieniem zwycięzców, którzy bez najmniéjszego oporu i bez wystrzału wyspę opanowali. Niemal wszyscy officerowie 6000 wojska, pouciekali za przykładem officerów sztabowych. Pewien pułkownik niemiecki, który dniem pierwéj z dziewięcioma officerami portugalskiemi przybył, aby bronić sprawy Don Pedra musiał także uciekać, bo widział, że nikt nie chce wspierać jego usiłowań. Szwagier wielkorządcy był pierwszym do ucieczki. Kiedym ostatnią razą Valdeza widział, nie było przy nim żadnego officera; cały liczny orszak opuścił go. Mieszkańcy wyspy dopuszczali się bezpraw o ile tylko mogli. W ogólności, ci, co najwięcéj krzyczeli, najpierwéj pouciekali. Niemal każdy myśli tylko o sobie, zostawiając w nędzy żonę i dzieci. Spodziewam się, że John Bull odmówi wsparcia zbiegom portugalskim; nie zasługują oni ani na litość, ani na wsparcie. Pan Carvahal najmajętniejszy i jeden z najgodniejszych obywateli wyspy, musiał się schronić ucieczką i zostawił na łup majątek przynoszący 20,000 f. s. rocznego dochodu. — Urzędnicy otrzymują w ciągu roku pensje tylko za dwa, a najwięcéj za trzy miesiące. Żołnierze nie pobierają żołdu i nie dostają mundurów. — Rząd niewie, jak ma sobie postąpić z żołnierzami wojska rejencji, która w Oporto urzędowała. — Jeden z dzienników paryzkich donosi następujące wiadomości z Lizbony, datowane 13 września: Od trzech dni już wyjechali do Rzymu dwaj ajenci Don Miguela, z prośbą o skassowanie ważności ślubu przyrzeczonego Donnie Marji II, w czasie pobytu królewicza w Wiedniu.— Przybycie sztafe[illegible] z Paryża, która przywiozła nawet Monitora z dekr[illegible] Don Pedra IV, ściągającym się do postępowania jego brata, dało powód do zwołania wielkiéj rady nadzwyczajnéj, na któréj sama królowa była obecną. W kilka godzin potym nadzwyczajny goniec z Wiednia przywiózł ultimatum cesarza austrjackiego, w którém Don Miguel nie nazywany jest królem. — Fakcja margrabiego Chaves zatrważa Don Miguela. (G. H.)

TURCJA. — *Goniec smirneński* donosi ze Stambułu że rząd turecki wszędzie gdzie wojsko się zgromadza, magazyny zakłada. Wszystkie oddziały wojska są spisane i Porta otrzymuje każdego czasu dokładną wiadomość o zaszłych w wojsku zmianach.

— Donoszą z Turcji południowéj, że wszyscy lenniey tak piesi jak konni, wraz z milicjami miejskiemi biorą się do broni. Paszowie z Bitoglji, Pristiny i Saloniki, bejowie z Uskup, Jenidże, Serres i inni, posłali już ku Tesalji i Liwadji znaczne oddziały i zdaje się, że Grecy którzy w tamtych obwodach powstanie podnieśli, nie znajdą innego schronienia jak tylko w Morei pod opieką wojska francuzkiego. Nadto wzmacniają Turcy wszystkie twierdze i zaopatrują je w żywność za gotowe pieniądze. Roboty około twierdz nie wiele ich kosztują, bo Grecy muszą im robić za samą żywność. Żydzi i katolicy Bośnijscy umieli się uwolnić od tego obowiązku za pomocą pieniędzy. — Serbjanie nie dotychczas nie rozpoczynają. W prawdzie

w okolicach Libo zaszły niejakie rozruchy, ale spieszne ścięcie kilku głów przywróciło rzeczy do dawnego stanu. Zresztą cała Bośnja jest pod bronią i stanowi niejako korpus obserwujący Serbję. (M. F.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Kilka uwag z powodu pisma w tomie II poszycie II Them. polskiéj, umieszczonego przeciwko recenzji Pana Lelewela, tamże w tomie Iszym poszycie IIgim znajdującéj się.

Jakkolwiek miło mi jest widzieć ubiegających się o stanowienie jakiego głosu w przedmiocie naukowym, a mianowicie w rozważaniu nad dziejami ojczystemi, tak też z drugiéj strony, dotkliwe jest spostrzeganie zbyt wielkiego o sobie rozumienia młodych literatów (1) Autor odpowiedzi na uwagi Pana Lelewela z głębokiéj erudycji światu znanego, zbyt wcześnie niestety! daje się poznawać z tego względu publiczności. Nikt autorowi za złe mieć nie może, że w obronie swojéj wystąpił, ale, est modus in rebus, a nadewszystko ubliżanie nie stanowi obrony, bo jeżeli kto przez obronę chce dopiąć zamierzonego celu, tedy tylko na porządném rozumowaniu i na dowodach przeciwne zdanie zbijających, opierać ją powinien. Autor zaś pominął się z tém wszystkiém w odpowiedzi P. Lelewelowi. Zaraz na początku swojéj odpowiedzi (str. 103) wynurzył się z jakimś żalem przeciwko recenzentowi, roszcząc pretensje o ubliżenie. Ale mniejsza o to, jeżeli autor coś poczytywał za ubliżenie, tedy na pomknąwszy o tém, wypadało zaraz uwagę swoją na sam przedmiot nauki zwrócić. Lecz inaczéj postąpił i oświadczył zaraz: że jedną główną okolicznością o którą mu chodzi: *są pretensje z ubliżenia wynikające*, a drugą główną jest rzeczą: *Nauka z którą autor Pana Lelewela obeznać przyobiecał*, żałując że ten szanowny recenzent wyobrażenia o niéj niema i że z téj niewiadomości, nieporozumienie się z autorem wynikło. Co do pretensji autora względem ubliżenia, które, jak mówi: są główną okolicznością jego odpowiedzi, niewiem co go mogło przeciwko recenzentowi tak rozdąsać, iżby o nauce zapomniał i odpowiedź swoją po największéj części tylko zamiłowaniem siebie nacechował. Bo jeżeli P. Lelewel w recenzji swojéj napomknął o tém, że autor kreślił swój przedmiot zachęcony przez P. Bandkiego i radą jego wspierany, to rozumiem, że to nie jest ubliżeniem, ale owszem pochwałą dla młodego autora, który właśnie w czasie, kiedy rozprawę swoją pisał, był uczniem P. Bandkiego, a to uczniem który dobrze naukę przyjął i tak był z tego względu reputowanym, że go P. Bandkie nie tylko swojéj nauki, lecz nawet swojéj rady i pomocy w pisaniu rozprawy godnym bydź osądził, co jest właśnie zaletą dla niego, że sobie taką przychylność professora, dziełmi szczególnie w tym rodzaju nauki wsławionego, zjednał i z pomiędzy wielu uczniów wybranym został. Taką pochwałę (na str. 99 Them. pols. tom. 1 posz. 2) niewiem dla czego autor za ubliżenie sobie poczytuje. Co do drugiéj, jak mówi, głównéj dla siebie okoliczności, poczytał sobie za obowiązek nauczyć P. Lelewela: co to jest *prawo pomocnicze, jus subsidiarium*; ażeby tym sposobem przećwiczony w nowéj szkole autora, mógł się z nim porozumieć. Naukę swoją rozpoczął tonem niezmiernie mistrzowskim, powątpiewając przy tém, ażeby tak nagle objawiona prawda, mogła pod pojęcie naszego szanownego recenzenta podpaść i jego niewiadomości nieobrazić. (str. 103). Co za obcy sposób odezwania się do człowieka, który całe życie swoje na naukach trawi i zawsze jaką prawdę w naukach użyteczną odkryć usiłuje! Niech mu autor wskaże jakie nowe przez siebie odkryte prawdy, a przekona się, że mimo swojéj wielkiéj między uczonymi wziętości, nietylko że się nieobrazi, ale owszem publicznie mu za odkrycie ich podziękuje. Ale cóż, kiedy to wielkie rozumienie o swojéj nauce, kończy się zawsze tylko na samém rozumieniu o sobie. Wszakże, nie tylko że autor niczego nas nie nauczył, ale owszem dał poznać, że sam tego należycie nie rozumie, co chce P. Lelewela nauczać; wyraża się bowiem względem prawa Rzymskiego *jako pomocniczego w Polsce* tak ogólnie: »to zaś co sam tylko zwyczaj ustalił, potrzeba, lub inna jaka tym podobna przyczyna wprowadziła i w pewnym względzie upoważniła, lubo niema takowéj mocy obowiązującéj, może jednak śmiało pomocniczém bydź nazywane.« Chcąc dowodzić że prawo Rzymskie było pomocniczém w Polsce, trzeba je uważać z dwojakiego stanowiska, raz jako historyk samych tylko faktów, śledząc jego miejsca w dziejach ojczystych; drugi raz, przysposobiwszy sobie takie zapasy, *uważać je potrzeba z wyższego stanowiska w różnych stósónkach politycznych ludu, zwracając uwagę na stopień wewnętrznego usposobienia w prawności ludu; szczególnie: na stan władzy prawodawczéj i sądowniczéj, na styczność tych dwóch władz najważniejszych i na sposób przez jaki wywiązywał się w Polsce z prawności stan prawny, stan taki, jaki w różnych epokach królestwa polskiego postrzegamy, a dopiero po należytém zgłębieniu w tym rodzaju wywodu historji*, usuną się wszelkie wątpliwości i w tenczas będzie można widzieć *w wykładzie historycznym* należycie rozwiązane: czyli prawo Rzymskie miało w Polsce powagę jako prawo pomocnicze, albo też miało tylko wziętość naukową? Ktokolwiek się historycznéj pracy prawa poświęcał, niezaprzeczy bez wątpienia, jak ważna jest dla nas w tym rodzaju historja, która tylko z pod pióra głęboką nauką i trafnemi postrzeżeniami w śledzeniu nietylko dziejów ale oraz przyczyn ich rozmaicie ukrytych, historyka zaszczycać się mogącego, wyjść może. Ze względu na stan historji prawa polskiego, w jakim ją dzisiaj widziemy, możemy sobie jeszcze dosyć dzieł takich życzyć, które tylko za materjały do dalszego zgłębienia przedmiotu posłużyć będą mogły.

(Dalszy ciąg nastąpi).

(1) *Młodymi literatami zowię tych, którzy się po pierwszy raz w zawodzie naukowym światowi literackiemu poznać dają.*

TEATR. Dziś drama *Życie Szulera.*